Prawo do fantazji a granice autonomii: analiza wolności ekspresji seksualnej w kontekście książki Wendy McElroy A Womans Right to Pornography

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst analizuje napięcie między prawem do seksualnej fantazji a granicami autonomii jednostki, opierając się na koncepcjach Wendy McElroy oraz teorii aktów mowy J.L. Austina i J. Searle'a. Autor argumentuje przeciwko utożsamianiu reprezentacji z realnym działaniem, wprowadzając rozróżnienie między skutkami illokucyjnymi a perlokucyjnymi. Kluczowym elementem analizy jest podział na trzy poziomy: czyn produkcyjny, samą reprezentację oraz skutek odbiorczy. Takie podejście pozwala oddzielić świadomą inscenizację i wolność ekspresji od rzeczywistej przemocy czy naruszeń prywatności. Artykuł podkreśla, że choć obrazy mogą kształtować społeczne skrypty zachowań, nie są one tożsame z fizycznym aktem agresji, co jest fundamentalne dla rzetelnej teorii pornografii i wolności słowa.

The text analyzes the tension between the right to sexual fantasy and the boundaries of individual autonomy, drawing on the concepts of Wendy McElroy and the speech act theories of J.L. Austin and J. Searle. The author argues against equating representation with real action, introducing a distinction between illocutionary and perlocutionary effects. A key element of the analysis is the division into three levels: the production act, the representation itself, and the effect on the recipient. This approach allows for the separation of conscious staging and freedom of expression from actual violence or privacy violations. The article emphasizes that while images may shape social behavioral scripts, they are not identical to physical acts of aggression, which is fundamental to a rigorous theory of pornography and freedom of speech.

Artykuł stanowi pogłębioną analizę filozoficzno-prawną granic wolności seksualnej, koncentrując się na kluczowym rozróżnieniu między sferą reprezentacji (obrazem) a realnym czynem. Autor stawia tezę, że prawo do seksualnej fantazji i ekspresji jest fundamentalnym elementem autonomii dorosłego człowieka, który powinien być chroniony przed paternalizmem państwowym i moralnym redukcjonizmem. Główny punkt ciężkości tekstu przesuwa się z pytania o „przyzwoitość" treści na analizę konkretnych naruszeń: brak zgody, przemoc produkcyjną oraz niechcianą ekspozycję odbiorcy. Szczególną uwagę poświęcono wyzwaniom ery cyfrowej i sztucznej inteligencji, gdzie technologia deepfake radykalnie oddziela obraz od fizycznego aktu, wprowadzając pojęcie „autonomii reprezentacyjnej". Tekst argumentuje, że liberalna ochrona wolności słowa nie jest tożsama z przyzwoleniem na zawłaszczanie cudzej tożsamości wizualnej. W efekcie autor proponuje model pluralizmu norm, w którym prawo do fantazji kończy się dokładnie tam, gdzie zaczyna się druga osoba jako niezgodny uczestnik tej wyobraźni.

SŁOWA KLUCZOWE

prawo do fantazji | wolność ekspresji seksualnej | autonomia poznawcza | akty performatywne | skutki illokucyjne i perlokucyjne | reprezentacja a realny czyn | przemoc symboliczna | uprzedmiotowienie | samowłasność informacyjna | deepfake w pornografii | zasada szkody Milla | marginalizacja podmiotowości | pluralizm norm | tożsamość cyfrowa

Rozróżnienie między reprezentacją a realnym czynem

Prawo do fantazji: wolność ekspresji, akty mowy i granica między przedstawieniem a czynem

Po analizie kwestii autonomii, pracy, przemocy, skryptów seksualnych oraz przyczynowości, warto postawić pytanie bardziej fundamentalne: co właściwie chronimy, broniąc prawa człowieka do seksualnej fantazji? Nie chodzi przecież wyłącznie o prawo do zachowania prywatnych wyobrażeń w sferze myśli. W społeczeństwie medialnym fantazja może zostać opowiedziana, narysowana, sfotografowana, zagrana, nagrana, sprzedana, udostępniona i poddana publicznej krytyce. W momencie przejścia z wewnętrznego świata jednostki do przestrzeni komunikacji, zderza się ona z wolnością słowa, prawami osób przedstawionych, ochroną odbiorcy, normami obyczajowymi,

polityką płci oraz prawem karnym. Pornografia jest więc jednym z miejsc, w których psychologia wyobraźni styka się bezpośrednio z filozofią języka i konstytucyjną teorią wolności. Książka buduje na tym polu wyraźny kontrast.

Z jednej strony pojawia się radykalna formuła traktująca pornografię jako rodzaj „ideologicznego ataku" i wiążąca ją bezpośrednio z praktyką przemocy; z drugiej zaś McElroy broni rozdzielenia seksualnej fantazji od realnego naruszenia drugiego człowieka oraz prawa kobiet do posiadania pragnień, których nie zamierzają realizować poza warunkami zgody. To przeciwstawienie należy jednak pogłębić, ponieważ ani proste zdanie „obraz jest tylko obrazem", ani równie proste „obraz jest czynem" nie wytrzymują kontaktu ze współczesną teorią komunikacji. Już filozofia języka XX wieku podważyła przekonanie, że słowa jedynie opisują istniejący świat. John L. Austin wykazał, że pewne wypowiedzi mają charakter performatywny: wypowiedzenie odpowiedniej formuły w odpowiednim kontekście może dokonać konkretnej czynności.

Obietnica tworzy zobowiązanie, wyrok sądu zmienia status prawny, rozkaz ustanawia obowiązek w strukturze hierarchicznej, a zgoda uruchamia uprawnienie drugiej strony. John Searle rozwinął tę intuicję, wskazując, że życie społeczne w ogromnym stopniu zależy od aktów komunikacyjnych o skutkach instytucjonalnych. Sama opozycja „słowo albo działanie" okazuje się więc filozoficznie zbyt uproszczona. Należy jednak wystrzegać się nieuprawnionego wniosku, że każda wypowiedź wywołująca skutek społeczny staje się tym samym rodzajem czynu co przemoc fizyczna. Austin odróżniał między innymi skutki illokucyjne – związane z tym, co wykonujemy poprzez konwencjonalne wypowiedzenie – oraz skutki perlokucyjne, polegające na tym, że wypowiedź kogoś przekonuje, przestrasza, irytuje lub skłania do działania. Groźba, kontrakt, rozkaz i powieść erotyczna mogą wszystkie oddziaływać na ludzi, lecz posiadają zupełnie różne struktury normatywne. To rozróżnienie jest kluczowe dla sporu o pornografię. Jeżeli materiał seksualny wpływa na odbiorcę, dostarcza mu skryptu zachowania lub wzmacnia określoną postawę, mamy do czynienia z możliwym efektem komunikacyjnym.

Konieczność rozdzielenia reprezentacji od realnego czynu

Nie wynika z tego jednak, że stworzenie obrazu jest tożsame z wykonaniem działania, które ten obraz przedstawia. Film ukazujący pobicie nie bije ani widza, ani aktora w sensie dosłownym; fotografia dominacji nie ustanawia automatycznie relacji społecznej dominacji, a narracja o przemocy nie jest samym dokonaniem tej przemocy. Istnieją oczywiście przypadki, w których akt tworzenia obrazu staje się częścią realnej krzywdy. Jeśli nagranie dokumentuje rzeczywistą

przemoc seksualną, przestępstwo nie ogranicza się jedynie do warstwy reprezentacji – obraz jest wtedy produktem czynu naruszającego cudzą autonomię. Z kolei jeśli materiał powstał bez zgody osoby przedstawionej lub jest rozpowszechniany poza zakresem tej zgody, szkoda może polegać na naruszeniu prywatności i wizerunku. Jeżeli natomiast wszyscy kompetentni dorośli uczestnicy świadomie inscenizują fikcyjny scenariusz, analiza moralna i prawna nie może ignorować różnicy między inscenizacją a przestępstwem.

Właśnie dlatego rzetelna teoria pornografii wymaga rozróżnienia co najmniej trzech poziomów: czynu produkcyjnego, reprezentacji oraz skutku odbiorczego. Na pierwszym pytamy, co faktycznie wydarzyło się między osobami tworzącymi materiał. Na drugim badamy znaczenia zakodowane w obrazie. Na trzecim analizujemy wpływ treści na odbiorcę i kulturę po ich rozpowszechnieniu. Pomieszanie tych poziomów prowadzi do zasadniczych błędów.

Dobrowolność produkcji nie rozstrzyga o społecznym znaczeniu reprezentacji, ale z drugiej strony społeczna krytyka reprezentacji nie dowodzi, że sama produkcja była aktem przemocy. Można tu przywołać analogię do teatru: aktor odgrywający tyrana nie staje się tyranem, a aktorka wcielająca się w ofiarę nie staje się rzeczywistą ofiarą przemocy. Jednocześnie przedstawienie może kształtować społeczne rozumienie tyranii, ofiary, płci czy posłuszeństwa. Funkcja reprezentacyjna sztuki polega właśnie na tym, że potrafi ona znaczyć społecznie więcej niż wydarzenie na scenie, nie stając się literalnie tym wydarzeniem. Pornografia komplikuje tę analogię, ponieważ często nie ukrywa cielesnej realności wykonania – jest przedstawieniem seksualnym zbudowanym przy użyciu realnych ciał, a nie wyłącznie tekstem symbolicznym.

Nie unieważnia to jednak konieczności oddzielenia warunków produkcji od znaczenia produktu. Człowiek może dobrowolnie wykonać czynność, która w filmowej narracji zostanie zinterpretowana jako dominacja; może również zostać realnie skrzywdzony podczas produkcji materiału o pozornie łagodnej treści. Kamera nie jest urządzeniem pozwalającym automatycznie odczytać jakość zgody. To rozróżnienie stanowi istotną korektę niektórych tez. Notatka, relacjonując stanowisko McElroy, zbyt kategorycznie przechodzi od obserwacji branżowych do wniosku, że „wszelka przemoc" przedstawiana w produkcjach XXX jest symulowana. Z naukowego punktu widzenia bezpieczniej sformułować to węższym zakresem: obraz zachowania wyglądającego na przemoc nie pozwala sam przez się stwierdzić, czy pomiędzy wykonawcami doszło do realnego przymusu.

Niezbędne są zatem informacje o produkcji, zgodzie i warunkach pracy. Jednocześnie sama deklaracja „to była inscenizacja" nie zwalnia badacza z analizy organizacyjnych uwarunkowań, w których tę zgodę uzyskano. Dopiero po takim uporządkowaniu można wrócić do hasła radykalnego feminizmu, według którego pornografia jest teorią, a gwałt jej praktyką. McElroy przytacza tę formułę jako przykład deterministycznego przejścia od obrazu do czynu. Filozoficzną siłą tego

sloganu jest zwrócenie uwagi na zdolność kultury do tworzenia znaczeń; jego słabością zaś redukcja wieloetapowego procesu społecznego do jednokierunkowego związku przyczynowego. Pomiędzy reprezentacją a zachowaniem istnieją bowiem interpretacja, osobowość, normy grupowe, dotychczasowe doświadczenie, kompetencje seksualne, zdolność empatii, mechanizmy kontroli oraz konkretna sytuacja interpersonalna.

Fantazja nie jest instrukcją behawioralną

Nauki kognitywne dodatkowo komplikują ten problem. Mózg nie jest biernym ekranem odbijającym rzeczywistość. Percepcja i wyobraźnia korzystają z częściowo nakładających się systemów poznawczych, a symulacja mentalna pozwala człowiekowi przeżywać scenariusze bez konieczności ich urzeczywistniania. Fikcja, gra, fantazja czy narracja mają dzięki temu ogromne znaczenie adaptacyjne: umożliwiają eksplorowanie możliwości poza sferą bezpośredniego działania.

Człowiek może wyobrażać sobie zdradę bez zdradzania, zbrodnię bez mordowania, klęskę bez jej doświadczania czy seksualne podporządkowanie bez pragnienia realnego zniewolenia. Psychologia fantazji wymaga zatem wyraźnego rozróżnienia między treścią mentalną, preferencją symboliczną a intencją behawioralną. Sama obecność wyobrażenia nie pozwala na pewne wnioskowanie o chęci jego literalnej realizacji. Jest to szczególnie istotne w obszarze seksualności, gdzie fantazja może zawierać elementy paradoksalne, sprzeczne z przekonaniami moralnymi lub akceptowalne wyłącznie w warunkach kontrolowanej inscenizacji. McElroy opiera się właśnie na tej intuicji, argumentując, że kobieta może posiadać fantazje o uległości bez pragnienia realnej przemocy. Teoria psychodynamiczna od początku traktowała fantazję jako przestrzeń przetwarzania konfliktów i pragnień bez ich literalnego urzeczywistniania. Współczesna psychologia nie musi przyjmować całego aparatu freudowskiego, aby zachować podstawową intuicję: symboliczny scenariusz nie jest instrukcją behawioralną. Podobną rolę w kognitywnej teorii narracji pełni symulowanie alternatywnych światów.

Człowiek może testować emocjonalne znaczenie sytuacji, których nigdy nie chciałby urzeczywistnić. Oznacza to, że prawo do fantazji stanowi jeden z najbardziej intymnych wymiarów autonomii poznawczej. Liberalne państwo co do zasady nie ocenia myśli obywatela; nawet najbardziej odpychająca fantazja nie staje się przestępstwem tylko dlatego, że pojawiła się w świadomości. Przejście od myśli do ekspresji zmienia sytuację, gdyż pojawiają się odbiorcy i potencjalne skutki społeczne, jednak i tutaj państwo musi wykazać coś więcej niż jedynie moralny niesmak. W klasycznej teorii Johna Stuarta Milla granicą przymusu jest szkoda wyrządzana innym. Joel

Feinberg uzupełnił ten model o analizę „zasady obrazy", pytając, w jakim stopniu państwo może ograniczać zachowania poważnie naruszające cudzą wrażliwość, nawet gdy nie powodują one szkody w ścisłym sensie.

Rozróżnienie to znajduje szczególne zastosowanie w przypadku pornografii. Dobrowolny odbiór treści przez osobę dorosłą oraz narzucenie tych samych materiałów przypadkowemu przechodniowi są odmiennymi sytuacjami normatywnymi, mimo że treść pozostaje identyczna. Właśnie ten podział znajduje wyraz w polskim prawie. Art. 202 § 1 Kodeksu karnego penalizuje publiczne prezentowanie treści pornograficznych w sposób, który może narzucić ich odbiór osobie nieżyczącej sobie takiej ekspozycji. Ustawodawca nie konstruuje zatem ogólnego przestępstwa prywatnego posiadania czy oglądania pornografii przez dorosłych, lecz chroni między innymi wolność od niechcianej ekspozycji. Ten sam artykuł przewiduje odrębne, znacznie dalej idące zakazy dotyczące materiałów z udziałem małoletnich oraz innych określonych kategorii treści.

Wolność ekspresji seksualnej a prawo do odmowy odbioru

Jest to konstrukcja niezwykle interesująca z punktu widzenia teorii autonomii, gdyż pokazuje, że prawo do ekspresji i prawo do odmowy odbioru mogą funkcjonować jednocześnie. Dorosły człowiek może cieszyć się szeroką wolnością dostępu do treści w przestrzeni, którą sam wybiera, ale nie otrzymuje prawa do przekształcenia cudzego pola percepcji w przymusowy ekran. Wolność seksualna posiada zatem swój negatywny odpowiednik: wolność od seksualnego komunikatu, którego ktoś nie chce odbierać. Tę zasadę można uogólnić.

Liberalne prawo do pornografii nie może być rozumiane jako maksymalizacja jej widoczności; nie musi ono prowadzić do obecności treści seksualnych w każdej przestrzeni publicznej. Przeciwnie, konsekwentny liberalizm powinien bronić zarówno prawa dorosłego do świadomego wyboru materiału, jak i prawa innej osoby do nieuczestniczenia w cudzej ekspresji seksualnej. To rozróżnienie jest kluczowe wobec argumentu, że ograniczenie miejsca lub sposobu prezentacji zawsze stanowi cenzurę. Wolność słowa i regulacja kanału komunikacji nie są tożsame. Prawo może nakładać określone warunki dostępu, ekspozycji i klasyfikacji bez całkowitego zakazu samej treści. Normatywnie istotne staje się wówczas pytanie o proporcjonalność: czy regulacja rzeczywiście chroni odbiorcę, czy w praktyce staje się instrumentem utrudniającym dorosłym legalny dostęp.

Europejska teoria wolności wypowiedzi również nie traktuje treści seksualnych jako obszaru wyłączonego z ochrony art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, choć państwom

przyznawany jest szerszy margines oceny w sprawach moralności, zwłaszcza „moralności seksualnej”. Aktualny przewodnik orzeczniczy Europejskiego Trybunału Praw Człowieka podkreśla jednak, że margines ten nie jest nieograniczony i podlega kontroli proporcjonalności oraz wymogowi istnienia pilnej potrzeby społecznej. W sprawie Akdaş przeciwko Turcji Trybunał nie zaakceptował tak szerokiego powołania się na moralność, które uniemożliwiło publiczny dostęp do dzieła należącego do europejskiego dziedzictwa literackiego, mimo jego bardzo eksplicytnej treści seksualnej. Przypadek ten obnaża zasadniczy problem prawnej kategorii obsceniczności: społeczności nie posiadają jednej ponadczasowej definicji moralności seksualnej. To, co w jednej epoce jest ścigane jako obsceniczne, może później znaleźć się w kanonie.

Trybunał uwzględnia różnorodność europejskich tradycji, lecz zarazem nie traktuje moralności większości jako automatycznego argumentu pozwalającego eliminować dzieła z obiegu. Wolność artystyczna byłaby iluzoryczna, gdyby obowiązywała wyłącznie do granicy pierwszego poważnego zgorszenia. Prowadzi to do fundamentalnego problemu filozofii wolności słowa: czy chronimy ekspresję dlatego, że jest prawdziwa, wartościowa i społecznie użyteczna, czy również dlatego, że człowiek posiada prawo mówić rzeczy niemądre, ordynarne i estetycznie bezwartościowe? Gdyby wolność zależała od jakości wypowiedzi, o jej zakresie decydowałby organ wyznaczony do oceniania tejże jakości. Liberalna teoria praw obawia się właśnie takiego transferu kompetencji.

Pornografia jest pod tym względem przypadkiem granicznym, ponieważ część jej treści może nie posiadać żadnych aspiracji artystycznych ani politycznych. Obrona jej ekspresyjnego statusu nie zawsze może więc korzystać z argumentu „wysokiej wartości kulturowej”, co czyni ten przypadek filozoficznie interesującym.

Czy człowiek posiada wolność wyrażania seksualności tylko wtedy, gdy robi to artystycznie? Gdyby odpowiedź była twierdząca, powstałaby osobliwa arystokracja ekspresji. Wyrafinowana literatura erotyczna zyskałaby ochronę, podczas gdy plebejska seksualna reprezentacja zostałaby uznana za niewartą prawa. Byłby to powrót do omawianego już klasowego podziału między „erotyką” a „pornografią”, w którym status prawny zależy od kapitału kulturowego twórcy. Liberalizm nie wymaga jednak twierdzenia, że wszystkie formy komunikacji posiadają identyczną wartość. Można uznać, że literatura Apollinaire'a posiada większą wartość artystyczną niż masowo produkowany materiał komercyjny. Pytanie konstytucyjne brzmi jednak inaczej: czy różnica wartości artystycznej wystarcza do odebrania jednej z tych form podstawowego domniemania wolności? Tu ponownie pojawia się problem godności.

Krytyka feministyczna może twierdzić, że przedstawienie seksualne traktujące kobietę jako narzędzie przyjemności narusza społeczną godność kobiet jako grupy. Jest to argument poważniejszy niż odwołanie do niesmaku, gdyż zakłada, że reprezentacja współtworzy status

społeczny. Jednak przejście od kulturowego argumentu o godności do prawnego zakazu wymaga szczególnej ostrożności. Godność ma bowiem co najmniej dwa znaczenia. Pierwsze oznacza niezbywalny status człowieka jako osoby; w tym ujęciu godność uzasadnia ochronę przed przemocą, przymusem i uprzedmiotowieniem. Drugie oznacza pewien sposób społecznego prezentowania człowieka, który uznaje się za odpowiedni do jego wartości. To drugie znaczenie jest znacznie bardziej normatywnie niebezpieczne, ponieważ może prowadzić do regulowania stylu życia jednostki w imię tego, jak „godnie" powinna wyglądać. Kobieta może zatem usłyszeć dwie sprzeczne formuły godności. Jedna mówi: „twoja godność wymaga, aby nikt nie zmuszał cię do seksualnego przedstawienia". Druga mówi: „twoja godność wymaga, abyś nie mogła dobrowolnie w nim wystąpić". Pierwsza chroni status osoby przed cudzą ingerencją; druga może przekształcić godność w normę zachowania narzuconą przez innych. To rozróżnienie można odczytać w duchu kantowskim.

Człowieka należy traktować jako cel sam w sobie, lecz nie oznacza to, że każda dobrowolna instrumentalizacja własnych zdolności jest zakazana. W przeciwnym razie niemożliwa byłaby ogromna część pracy. Kluczowe pytanie brzmi: czy człowiek pozostaje współautorem relacji, czy zostaje podporządkowany cudzym celom wbrew własnej racjonalnej woli. Właśnie dlatego zgoda pozostaje centralna, choć nie wyczerpuje wszystkich aspektów.

Konieczność rozróżnienia między reprezentacją a realną przemocą

Dobrowolna seksualna inscenizacja może nadal podlegać krytyce kulturowej, lecz nie można jej automatycznie utożsamiać z gwałtem, gdyż groziłoby to zniszczeniem samego pojęcia gwałtu. Jeżeli każde przedstawienie dominacji uznamy za przemoc, zaniknie różnica między dobrowolną sceną a rzeczywistym naruszeniem seksualnej autonomii. Paradoksalnie taka inflacja pojęcia przemocy może utrudnić precyzyjne nazwanie przypadków, w których przemoc faktycznie występuje. Język etyczny traci bowiem siłę, gdy każda forma nieakceptowanej reprezentacji zostaje opisana najbardziej skrajnym terminem. Jeśli „przemocą" staje się obraz, krytyczne słowo, nierówność, fantazja, przymus czy fizyczny atak, kategoria ta obejmuje zjawiska tak odmienne, że przestaje pełnić funkcję analityczną.

Nie oznacza to, że przemoc symboliczna jest pojęciem pozbawionym wartości. Bourdieu używał go właśnie po to, aby ukazać subtelne mechanizmy reprodukcji dominacji. Należy jednak zachować rozróżnienie między przemocą symboliczną, ekonomiczną, instytucjonalną a fizyczną. Interdyscyplinarność jest tutaj niezbędna, gdyż poszczególne nauki rozumieją słowo „przemoc" w

różnych sensach: prawo karne wymaga ścisłych znamion czynu, socjologia bada przemoc symboliczną, psychologia analizuje agresję i przemoc relacyjną, teoria polityczna mówi o przemocy strukturalnej, a krytyka kultury posługuje się tym pojęciem metaforycznie. Błąd pojawia się wtedy, gdy termin zostaje przeniesiony z jednej dyscypliny do drugiej wraz z całym normatywnym ciężarem, lecz bez zachowania pierwotnych kryteriów.

Właśnie to wydarza się niekiedy w dyskusji o pornografii. Jeśli teoria kultury nazwie obraz „przemocą symboliczną", publicystyka może zacząć traktować tę diagnozę tak, jakby badacz wykazał przestępstwo. Tymczasem przemoc symboliczna oznacza w naukach społecznych mechanizm reprodukcji znaczeń i hierarchii, a nie fizyczne naruszenie integralności cielesnej. Analogiczny problem dotyczy pojęcia „uprzedmiotowienia". Martha Nussbaum wskazywała, że uprzedmiotowienie nie jest zjawiskiem jednolitym; może obejmować między innymi instrumentalizację, pozbawienie autonomii, zamienność, naruszalność, traktowanie jako własności czy ignorowanie subiektywności.

Nie każdy z tych elementów musi występować jednocześnie. W rezultacie samo stwierdzenie, że seksualny obraz „uprzedmiotawia", jest niewystarczające – należy doprecyzować, w jakim sensie to robi. Ta typologia okazuje się szczególnie przydatna w analizie pornografii. Wykonawca może być instrumentalizowany jako źródło przyjemności odbiorcy, a jednocześnie zachowywać wysoką autonomię produkcyjną, posiadać przedsiębiorstwo i kontrolować własny wizerunek. W innym przypadku osoba może być przedstawiona z estetycznym „szacunkiem", lecz ekonomicznie pozbawiona kontroli nad produktem. Pojęcie „uprzedmiotowienie" nie opisze obu tych sytuacji wystarczająco precyzyjnie, dlatego indywidualistyczna krytyka McElroy trafnie domaga się przywrócenia konkretnej osobie miejsca w analizie.

McElroy podkreśla, że przypisywanie wszystkim kobietom w pornografii tego samego statusu ofiary oznacza ignorowanie zróżnicowanych doświadczeń i podważanie ich zdolności kontraktowej. Nie chodzi o to, by odrzucić analizę strukturalną, lecz by pamiętać, że struktura nie może całkowicie zastąpić osoby. Można zatem stwierdzić, że wolność ekspresji seksualnej wymaga podwójnego zakazu redukcjonizmu: nie wolno redukować kobiety do obiektu obrazu, ale nie wolno jej również redukować do obiektu teorii opisującej ten obraz.

Pierwsze uprzedmiotowienie może mieć charakter komercyjny, drugie zaś epistemiczny. W obu przypadkach ktoś inny przejmuje władzę nad znaczeniem jej doświadczenia. Problem ten staje się jeszcze bardziej interesujący w feministycznej analizie pornografii tworzonej przez kobiety dla kobiet. Jeśli cała seksualna reprezentacja zostanie zdefiniowana jako mechanizm męskiej dominacji, treści powstające poza tradycyjnym męskim spojrzeniem zaczynają komplikować teorię. Można oczywiście argumentować, że wszystkie uczestniczki funkcjonują w tej samej patriarchalnej

kulturze, lecz taka odpowiedź ponownie zwiększa ryzyko niefalsyfikowalności: każda treść potwierdzałaby strukturę niezależnie od tego, kto ją tworzy i dla kogo. Lepszym rozwiązaniem jest przejście od kategorii totalnych do analizy zmiennych: Kto posiada środki produkcji? Kto kontroluje narrację? Jak przedstawiona jest przyjemność? Czy osoby posiadają zdolność inicjowania, odmowy i negocjowania? Jaki jest model dystrybucji? Jak odbiorcy interpretują treść? Jakie są skutki ekonomiczne?

Bycie obiektem spojrzenia nie wyklucza podmiotowości i sprawczości

Dopiero odpowiedzi na te pytania pozwalają mówić o konkretnych formach dominacji. Podobnie należy traktować kategorię „męskiego spojrzenia", rozwijaną w teorii filmu, zwłaszcza przez Laurę Mulvey. Wartość tej koncepcji polegała na wykazaniu, że kamera i narracja mogą organizować pozycję widza wokół określonego rodzaju podmiotowości – najczęściej aktywnego męskiego obserwatora i kobiecego obiektu oglądu.

Jest to niezwykle użyteczne narzędzie analizy estetycznej, jednak nie powinno stać się dogmatem antropologicznym, zgodnie z którym każda kobieta będąca przedmiotem seksualnego spojrzenia automatycznie traci podmiotowość. Człowiek może być bowiem równocześnie podmiotem i obiektem. Modelka, aktor, polityk czy sportowiec świadomie zarządzają własną widzialnością; problem nie tkwi zatem w samym fakcie bycia oglądanym, lecz w warunkach organizacji tego spojrzenia oraz w tym, czy osoba zachowuje kontrolę nad swoim udziałem. W tym miejscu psychologia społeczna wprowadza istotne rozróżnienie między obiektywizacją zewnętrzną a samouprzedmiotowieniem. Teorie te wskazują, że jednostka może internalizować perspektywę obserwatora i zacząć monitorować siebie przede wszystkim przez pryzmat wyglądu, co wpływa na poczucie wstydu, koncentrację i samoocenę.

Pornografia może być jednym z wielu środowisk kulturowych, w których ciało zyskuje wysoką wartość jako obiekt oceny. Nie wynika z tego jednak, że każda świadoma ekspozycja ciała jest patologicznym samouprzedmiotowieniem. Człowiek może czerpać sprawczość z kontroli nad własnym wizerunkiem, performansem, seksualną ekspresją czy estetyczną prezentacją. Psychologia nie jest w stanie rozstrzygnąć tej kwestii wyłącznie na podstawie stopnia nagości; wymaga danych o motywacjach, poczuciu kontroli i realnych konsekwencjach.

To ponownie pokazuje, jak niebezpieczna jest moralna wyjątkowość pornografii. Współczesna kultura w ogromnym stopniu kapitalizuje wizerunek: influencerzy, modelki, sportowcy i aktorzy

zarządzają uwagą odbiorców. Pornografia zajmuje skrajny punkt kontinuum seksualizacji, lecz wiele problemów – takich jak własność wizerunku, presja estetyczna, samobranding czy algorytmiczna monetyzacja – jest wspólnych dla całej gospodarce uwagi. Z ekonomicznego punktu widzenia pornografia jest więc także produktem rynku uwagi. Wartość nie powstaje tu jedynie z fizycznego zapisu seksualności, lecz z samego pozyskania i utrzymania zainteresowania odbiorcy. Gdy konkurencja dotyczy uwagi, przedsiębiorstwa mają bodźce do zwiększania intensywności przekazu, wprowadzania nowości, personalizacji i widoczności. Mechanizm ten nie jest specyficzny dla treści seksualnych; działa identycznie w mediach społecznościowych, politycznej polaryzacji, clickbaitach czy rozrywce. Dlatego analizę wpływu pornografii należy łączyć z ekonomią behawioralną, pamiętając, że człowiek nie jest doskonale racjonalnym konsumentem przetwarzającym nieskończoną liczbę możliwości.

Autonomia odbiorcy wymaga przejrzystości architektury wyboru

Systemy te reagują na saliencję, natychmiastową nagrodę, zmienny harmonogram wzmocnień i łatwość dostępu. Platforma projektująca środowisko konsumpcji może zatem wpływać na zachowanie użytkownika niezależnie od samej treści materiałów. Wolność wyboru odbiorcy nie oznacza więc, że interfejs jest neutralny; to kolejny poziom, na którym klasyczny liberalny model „dorosły wybiera treść” wymaga aktualizacji. W cyfrowym środowisku dorosły wprawdzie wybiera, ale jest jednocześnie kierowany, profilowany, rekomendowany i monetyzowany.

Autonomia odbiorcy wymaga zatem nie tylko braku państwowych zakazów, lecz przede wszystkim przejrzystości architektury wyboru. Nie należy jednak mylić tej korekty z nowym paternalizmem. Richard Thaler i Cass Sunstein wykazali, że architektura wyboru jest nieunikniona – każda platforma musi w jakiś sposób uporządkować dostępne opcje. Problemem nie jest zatem samo istnienie tej struktury, lecz stopień jej manipulacyjności, brak transparentności oraz trudność w rezygnacji z niej. W kontekście pornografii może to oznaczać konieczność analizy mechanizmów autoplay, rekomendacji, personalizacji i eskalacji treści, a niekoniecznie wprowadzanie zakazu samego medium.

Pojęcie „prawa do fantazji” nabiera więc dwustronnego charakteru. Jest prawem twórcy i odbiorcy do seksualnej wyobraźni, ale również prawem użytkownika do zachowania autonomii wobec przemysłu eksploatującego jego uwagę. Wolność od cenzury nie powinna oznaczać wolności platformy od obowiązków wobec człowieka. Kwestia ta staje się jeszcze bardziej wyraźna w relacji do osób małoletnich. O ile autonomia osoby dorosłej uzasadnia szerokie domniemanie swobody, o

tyle małoletni znajduje się w innej sytuacji ze względu na rozwój poznawczy, emocjonalny i seksualny.

Nie chodzi tu wyłącznie o moralność, lecz o asymetrię zdolności do interpretowania treści, rozpoznawania funkcji gatunku i oceny ryzyka. Ochrona dziecka nie jest zatem logicznym wyjątkiem niszczącym zasadę autonomii; wynika ona z samej teorii kompetentnej zgody, która zakłada zdolność do rozumienia konsekwencji. W tym punkcie prawa dzieci i dorosłych nie muszą pozostawać w konflikcie absolutnym. Wyzwaniem jest zaprojektowanie ochrony, która realnie utrudnia dostęp niepełnoletnim, nie tworząc jednocześnie nieproporcjonalnego systemu identyfikacji i nadzoru nad wszystkimi dorosłymi użytkownikami. W epoce cyfrowej techniczna weryfikacja wieku staje się zatem problemem z pogranicza ochrony dzieci, prywatności, cyberbezpieczeństwa i minimalizacji danych. To kolejny dowód na to, że polityka pornografii nie może być redukowana do prostego sporu obyczajowego.

Wróćmy jednak do dorosłego odbiorcy. Jeśli przyjmujemy, że seksualna fantazja może zawierać treści społecznie niewygodne, pojawia się pytanie, czy państwo powinno chronić człowieka przed jego własnymi wyobrażeniami. Liberalna odpowiedź jest zasadniczo negatywna. Można edukować, ostrzegać, krytykować i tworzyć alternatywne wzorce, ale kompetentna osoba zachowuje szeroką przestrzeń prywatnego poznawczego eksperymentowania. Jest to konsekwencja szerszej wolności sumienia. Państwo nie może wymagać od jednostki posiadania wyłącznie moralnie zatwierdzonych myśli. W przeciwnym razie nie kontrolowałoby ono jedynie zachowań, lecz próbowałoby regulować wewnętrzną architekturę osoby. Historia totalitaryzmów wystarczająco dobrze pokazuje, dlaczego nowoczesne prawa jednostki z taką ostrożnością podchodzą do projektów "właściwego myślenia".

Zasada zgody komunikacyjnej jako fundament autonomii

Ekspresja przenosi jednak część fantazji do świata innych ludzi. To właśnie tutaj prawo musi rozróżnić między fantazją komunikowaną a naruszeniem cudzych praw, gdyż nie każda forma przekazu ma tego samego odbiorcę i ten sam charakter. Dobrowolny nabywca treści seksualnej znajduje się w zupełnie innej sytuacji niż pracownik, któremu współpracownik niechcianie pokazuje materiały; użytkownik strony 18+ różni się od przypadkowego przechodnia, któremu treść zostaje publicznie narzucona.

Właśnie ta różnica stanowi podstawę konstrukcji art. 202 § 1 k.k., co pozwala sformułować zasadę zgody komunikacyjnej. W sferze seksualnej kluczowe jest nie tylko to, czy osoby przedstawione w

materiale wyraziły na to zgodę, ale również czy odbiorca świadomie wszedł w kontakt z treścią. Prawo do ekspresji nie oznacza bowiem automatycznego prawa do narzucenia jej każdemu. Zasada ta ma istotne znaczenie także poza obszarem pornografii. Seksualna autonomia jest relacyjna: obejmuje prawo do seksualnego wyrażania siebie oraz prawo innych do nieuczestniczenia w tej ekspresji. Dlatego ekshibicjonizm w prywatnej przestrzeni między osobami zgodnymi ma inne znaczenie niż narzucenie go osobom postronnym.

W ten sposób można rozbudować Millowską zasadę szkody o kategorię granic uczestnictwa. Państwo nie musi oceniać treści fantazji, aby chronić innych przed niechcianym włączeniem do cudzego seksualnego doświadczenia. Jest to sposób regulacji bardziej precyzyjny i liberalny niż ogólna walka z obscenicznością. Z perspektywy filozofii politycznej stanowi to istotną zmianę paradygmatu. Dawna moralność regulacyjna pytała: „czy ta treść jest przyzwoita?". Nowoczesne prawo autonomii pyta natomiast: „czy wszyscy uczestnicy i odbiorcy posiadają odpowiednią możliwość wyrażenia albo odmowy zgody?". Pierwsze pytanie wymaga wspólnego standardu moralnego; drugie może funkcjonować w społeczeństwie pluralistycznym.

Nie oznacza to, że pluralizm usuwa wszystkie konflikty. Istnieją dobra zbiorowe, takie jak ochrona dzieci, przeciwdziałanie przemocy czy zabezpieczenie przestrzeni publicznej. Jednak przeniesienie ciężaru z „czystości" na autonomię pozwala chronić te dobra bez narzucania jednej wizji właściwego życia seksualnego. W tym punkcie feminizm indywidualistyczny znajduje najciekawszy wspólny mianownik z częścią współczesnej teorii feministycznej.

Obie perspektywy mogą zgodzić się, że kluczową kategorią jest zgoda, choć różnią się w ocenie warunków jej ważności. Feminizm radykalny słusznie przypomina, że zgoda może powstawać w strukturze nierówności. Indywidualizm odpowiada na to, że struktura nie może automatycznie unieważniać konkretnej zgody. Dojrzała teoria powinna zatem badać jakość zgody, a nie zastępować ją moralnym domniemaniem. Z tego punktu widzenia łatwiej zrozumieć, dlaczego seksualne przedstawienie przemocy wymaga szczególnego traktowania analitycznego, lecz nie automatycznej identyfikacji z przemocą realną. Treść może bowiem przedstawiać skrypt dominacyjny, podczas gdy sama produkcja mogła być całkowicie dobrowolna lub nie, a jej odbiór u różnych osób wywoływać odmienne efekty.

Precyzyjna regulacja zamiast moralnego redukcjonizmu

Prawo może uznać określone kategorie za szczególnie ryzykowne. Wszystkie te twierdzenia mogą być równocześnie prawdziwe, gdyż odnoszą się do różnych poziomów zjawiska. Polski art. 202 pokazuje, że ustawodawca potrafi tworzyć odrębne kategorie prawne dla treści pornograficznych

związanych z przemocą, zamiast regulować całą pornografię w sposób jednolity. W tekście jednolitym Kodeksu karnego ogłoszonym w 2025 r. ustawodawca wyraźnie różnicuje zwykłe, niechciane publiczne narzucenie treści od znacznie ciężej penalizowanych kategorii określonych w kolejnych paragrafach. Niezależnie od sporów dogmatycznych jest to przykład prawnego różnicowania zjawiska według konkretnych cech, a nie wyłącznie na podstawie etykiety "pornografia".

W teorii praw podstawowych takie rozróżnienie powinno być poddawane testowi proporcjonalności. Ograniczenie musi realizować prawnie uzasadniony cel, być przydatne, konieczne i pozostawać w odpowiedniej relacji do ciężaru ingerencji. Europejski Trybunał Praw Człowieka przyznaje państwom większą swobodę w sprawach moralności seksualnej niż w debacie politycznej, lecz nie rezygnuje z badania potrzeby społecznej i proporcjonalności działań. Stanowi to istotną przeciwwagę dla poglądu, jakoby powołanie się na "moralność" kończyło konstytucyjną analizę. Właśnie z perspektywy proporcjonalności należy rozważyć argument o możliwym wpływie pornografii na kulturę.

Jeżeli badania wskazują na ryzyko określonych skutków, pierwszym pytaniem nie powinno być "jak zakazać medium?", lecz "jaki instrument najdokładniej odpowiada zidentyfikowanemu ryzyku?". Problem algorytmicznego wzmacniania wymaga innego narzędzia niż przemoc na planie. Niechciana ekspozycja wymaga innego rozwiązania niż dostęp małoletnich, a nieautoryzowany wizerunek stanowi jeszcze inną kategorię. Interdyscyplinarność nie polega zatem na ozdobnym przytoczeniu nazw kilku nauk. Ma ona funkcję praktyczną: każda dyscyplina identyfikuje inny mechanizm szkody. Psychologia bada wpływ na zachowanie, socjologia analizuje hierarchie znaczeń, ekonomia zajmuje się bodźcami i koncentracją rynku, prawo rozdziela uprawnienia, filozofia bada uzasadnienie przymusu, a nauki o komunikacji analizują reprezentacje i kanały dystrybucji.

Dopiero ich połączenie pozwala zbudować regulację, która nie traktuje całego problemu jak jednego moralnego bloku. Z perspektywy teorii systemów pornografia funkcjonuje jednocześnie w kilku podsystemach społecznych: dla prawa jest kategorią zachowania i treści, dla gospodarki towarem i usługą, dla psychologii bodźcem, fantazją i zachowaniem konsumpcyjnym, a dla feministycznej teorii kultury reprezentacją płci.

Dla jednostki może być pracą, ekspresją, źródłem przyjemności, konfliktem albo czymś całkowicie obojętnym. Próba znalezienia jednej definicji normatywnej, która działałaby identycznie we wszystkich tych systemach, jest skazana na redukcjonizm. I właśnie dlatego polityczne slogany tak często zawodzą. Są projektowane do mobilizacji, nie do zarządzania złożonym systemem.

Autonomia reprezentacyjna jako ochrona przed bezprawnym wizerunkiem

Można zatem zaproponować formułę znacznie precyzyjniejszą niż dychotomia „pornografia to przemoc" lub „pornografia to wolność": pornografia jest formą seksualnej reprezentacji, której produkcja, treść, dystrybucja i odbiór mogą generować odmienne rodzaje praw, ryzyk oraz szkód, a każdy z tych poziomów wymaga osobnej analizy. Taka definicja nie jest efektowna, ma jednak istotną przewagę: nie przesądza o wyniku badania przed jego rozpoczęciem. Dzięki niej możliwe staje się pogodzenie wolności słowa z prawami człowieka. Wolność ekspresji chroni szeroki zakres komunikacji, w tym seksualnej, lecz nie obejmuje przemocy niezbędnej do jej wytworzenia, oszustwa, naruszenia prywatności ani przymusowego włączenia innych osób w tę komunikację. Ochrona medium i regulacja sposobu jego produkcji nie wykluczają się wzajemnie.

Można ująć to jeszcze inaczej: prawo do obrazu nie oznacza prawa do człowieka przedstawionego na obrazie. To rozróżnienie powinno stać się jedną z centralnych zasad współczesnej regulacji pornografii. Twórca może korzystać z wolności ekspresji jedynie w granicach praw osób, których wizerunki i ciała współtworzą jego przekaz. W epoce sztucznej inteligencji zasada ta staje się jeszcze bardziej kluczowa. Systemy generatywne pozwalają stworzyć seksualne przedstawienie osoby bez jej fizycznego udziału w jakimkolwiek wydarzeniu. Deepfake radykalnie rozdziela obraz od czynu, dostarczając tym samym filozoficznego eksperymentu, którego wcześniejsze feministyczne wojny seksualne nie mogły w pełni przewidzieć. Jeśli syntetyczny materiał przedstawia kobietę w sytuacji seksualnej, do której nigdy nie doszło, nie można twierdzić, że pornografia jest dokumentacją realnego aktu.

Jednocześnie szkoda dla osoby przedstawionej może być całkowicie realna: reputacyjna, zawodowa, psychologiczna, relacyjna oraz związana z utratą kontroli nad własną tożsamością wizualną. Przypadek ten obala zarówno naiwną teorię, jakoby obraz był tylko fikcją i nie mógł nikogo krzywdzić, jak i koncepcję utożsamiającą krzywdę wyłącznie z rzeczywistym aktem seksualnym podczas produkcji. Dowodzi to, że źródłem szkody może być sama bezprawna reprezentacja osoby. W tym miejscu pojawia się nowa kategoria autonomii: nie tylko autonomia ciała, ale autonomia reprezentacyjna. Człowiek powinien mieć uzasadnione roszczenie do tego, aby inni nie fabrykowali i nie dystrybuowali realistycznych seksualnych wizerunków przypisujących mu zachowania, których nie wykonywał. Roszczenie to nie wynika z moralnej niechęci do pornografii, lecz z prawa jednostki do tożsamości, prywatności i ochrony przed instrumentalizacją wizerunku. Jest to przykład regulacji, która może być restrykcyjna wobec określonej treści, a jednocześnie pozostawać całkowicie zgodną z liberalną teorią autonomii.

Granica między wolnością fantazji a cudzą podmiotowością

Deepfake pokazuje, że przyszłość pornografii będzie coraz silniej oddzielać seksualność fizyczną od reprezentowanej. Treść może teraz istnieć bez konkretnego wydarzenia, aktora, planu filmowego czy tradycyjnego producenta. Zmienia to ekonomię przemysłu, strukturę praw autorskich, kwestię zgody oraz samą filozofię reprezentacji. Jednocześnie technologie generatywne pozwalają na tworzenie postaci syntetycznych, które nie odnoszą się do żadnych istniejących osób.

W tym przypadku problem krzywdy reprezentacyjnej ma inny charakter. Pojawia się pytanie, czy treść symboliczna sama w sobie powinna podlegać regulacjom ze względu na jej potencjalny wpływ społeczny. Wracamy zatem do klasycznego konfliktu między fantazją a szkodą, lecz w technologicznie czystszej formie: brak realnego wykonawcy eliminuje część problemów produkcyjnych, pozostawiając jedynie kwestię treści i odbioru. Może to stać się jednym z najważniejszych eksperymentów normatywnych nadchodzących lat. Jeśli społeczeństwo uzna syntetyczne przedstawienia za mniej problematyczne, potwierdzi to, że znaczna część dotychczasowej krytyki dotyczyła warunków produkcji. Jeśli jednak równie silnie potępi treść pozbawioną realnego uczestnika, oznaczać to będzie, że zasadniczym przedmiotem sporu jest symbolika i jej wpływ kulturowy.

W obu przypadkach niezbędna jest precyzja, ponieważ wolność seksualna w epoce AI nie może opierać się na kategoriach pochodzących wyłącznie z rynku kaset VHS. Nowa pornografia będzie jednocześnie treścią, danymi, generowanym modelem, usługą platformową i przedmiotem praw osobistych. To właśnie tutaj prawo do fantazji przybiera swoją najbardziej wymagającą postać. Liberalizm powinien chronić ludzką wyobraźnię nawet wtedy, gdy jest ona dziwna, wulgarna lub niezgodna z dominującym smakiem. Nie musi jednak chronić zawłaszczenia cudzej twarzy, przymusowego udziału w produkcji, niechcianego narzucenia treści ani wykorzystania osób niezdolnych do wyrażenia zgody. Pozwala to na zbudowanie hierarchii normatywnej.

Najsilniejszą ochronę otrzymuje prywatna fantazja. Bardzo silną – dobrowolna ekspresja dorosłych w warunkach świadomego odbioru. Większa przestrzeń regulacyjna pojawia się tam, gdzie ekspresja narusza sferę osób nieuczestniczących, małoletnich lub cudzych praw osobistych. Najmniejszą ochronę mają działania, których produkcja z definicji wymaga realnego naruszenia autonomii. Nie jest to typologia absolutna, ale pozwala zastąpić moralne potępienie strukturą prawną opartą na stopniu ingerencji w cudzą podmiotowość. W tym punkcie można powrócić do prowokacyjnego pytania tytułowego.

Czy kobieta ma prawo do pornografii? Jeśli przez prawo rozumiemy możliwość posiadania seksualnej fantazji, tworzenia za zgodą dorosłych reprezentacji, korzystania z nich i samodzielnego określania własnej ekspresji – odpowiedź liberalna musi być twierdząca. Jeżeli natomiast pod „prawem do pornografii" rozumie się prawo do wykorzystywania cudzej osoby, narzucania treści niechcianemu odbiorcy albo przejmowania cudzej tożsamości seksualnej, odpowiedź musi być przecząca. Ta różnica zawiera w sobie istotę problemu: prawo do fantazji kończy się tam, gdzie zaczyna się cudza osoba jako niezgodny uczestnik tej fantazji.

Nawet ta formuła wymaga jednak korekty, gdyż pozostaje kwestia kultury. Cudza osoba może nie być bezpośrednim uczestnikiem obrazu, a mimo to żyć w społeczeństwie, którego normy są współtworzone przez masową reprezentację. Właśnie ten argument podnosi MacKinnon i dlatego dyskusji nie można zamknąć prostym odwołaniem do zgody. Najsilniejsza odpowiedź nie polega jednak na zanegowaniu tej tezy, lecz na ograniczeniu jej konsekwencji. Kultura seksualna ma skutki społeczne; można ją badać, krytykować i próbować zmieniać. Jednak krytyka kultury i państwowy zakaz to dwie różne technologie zmiany społecznej. Pierwsza konkuruje w sferze znaczeń, druga korzysta z przymusu.

Demokratyczne społeczeństwo powinno zachować szczególną ostrożność w momencie, gdy z przekonania „ten obraz tworzy złą kulturę" wyprowadza się wniosek, że „państwo powinno uniemożliwić dorosłym dostęp do tego obrazu". Pomiędzy tymi punktami musi znaleźć się rzetelna analiza szkody, przyczynowości, proporcjonalności i skutków ubocznych.

Wolność seksualna jako pluralizm norm i ochrona tożsamości informacyjnej

Dlatego największym wrogiem feminizmu nie musi być zawsze obraźliwa reprezentacja. Czasem większym zagrożeniem okazuje się aparat cenzury, który po zmianie politycznej większości zacznie decydować, jaka kobieca seksualność jest dopuszczalna. Materiał źródłowy konsekwentnie rozwija to ostrzeżenie, przywołując historyczne przykłady sytuacji, w których przepisy o obsceniczności obejmowały również informacje o antykoncepcji i seksualnej autonomii kobiet. Nie należy z tego wyciągać wniosku, że wolność słowa zawsze wygrywa z innymi dobrami; trzeba natomiast pamiętać, że instrument stworzony przeciwko wrogowi kulturowemu nie pozostaje na zawsze w rękach jego twórcy. Jest to jedna z najbardziej uniwersalnych lekcji konstytucjonalizmu.

Najsilniejsza obrona prawa do pornografii nie powinna więc opierać się na twierdzeniu, że jest ona zawsze dobra, nieszkodliwa lub wyzwalająca – taka argumentacja jest empirycznie łatwa do

podważenia. Znacznie odporniejszy argument głosi, że pluralistyczne państwo powinno pozostawić dorosłym szeroką sferę seksualnej ekspresji, regulując jedynie konkretne naruszenia: brak zgody, przemoc, prawa małoletnich, bezprawne użycie wizerunku, niechcianą ekspozycję oraz inne określone szkody. Jest to liberalizm nie naiwny, lecz instytucjonalny. Nie zakłada on, że ludzie są całkowicie racjonalni, rynek zawsze uczciwy, a obrazy pozbawione społecznego wpływu. Zakłada coś skromniejszego i zarazem politycznie poważniejszego: władza publiczna również może się mylić, dlatego jej zdolność do kontrolowania prywatnej seksualności wymaga mocniejszego uzasadnienia niż samo przekonanie o moralnej wyższości regulatora. Prawo do fantazji jest prawem przeciwko monopolowi interpretacyjnemu. Państwo, Kościół, rynek, ruch feministyczny, platforma czy akademia nie powinny posiadać wyłączności na określanie, jakie pragnienia kompetentnego dorosłego człowieka są dopuszczalne, o ile pragnienie to nie przekształca się w naruszenie praw innych.

Nie oznacza to końca norm moralnych, lecz pluralizm norm. Społeczeństwo może potępiać określoną treść, krytycy mogą opisywać ją jako seksistowską, partner może uznać jej konsumpcję za naruszenie granic związku, wspólnota religijna uważać za grzech, pracodawca regulować ekspozycję w miejscu pracy, a rodzic chronić dziecko. Wszystkie te normy mogą współistnieć z podstawowym domniemaniem, że dorosły człowiek w swojej prywatnej sferze zachowuje szeroką wolność. Dojrzała teoria seksualnej wolności nie wymaga więc świata bez ocen, lecz świata, w którym ocena i przymus pozostają pojęciowo rozdzielone.

To rozróżnienie ma również konsekwencje feministyczne. Kobieta może być krytykowana przez inne kobiety za treść swojej ekspresji, ale dopóki pozostaje kompetentnym podmiotem i nie narusza praw innych, krytyka ta nie powinna automatycznie stawać się tytułem do odebrania jej prawa do działania. Feminizm, który walczył o uznanie kobiet za dorosłe podmioty prawa, musi szczególnie ostrożnie korzystać z argumentu, że niektóre kobiety nie potrafią właściwie interpretować własnych pragnień. Jednocześnie indywidualistyczny feminizm musi przyjąć korektę symetryczną: kobieta może być formalnie wolna, a mimo to funkcjonować w środowisku ekonomicznym, medialnym i technologicznym ograniczającym zakres jej realnych możliwości. Obrona prawa do wyboru nie zwalnia więc z badania struktury rynku, platform, algorytmów, własności i społecznej reputacji. Właśnie tutaj po raz kolejny pojawia się centralna synteza całego artykułu: podmiotowość bez analizy struktury jest naiwnością, ale struktura bez podmiotowości staje się paternalizmem.

Pornografia jest jednym z najlepszych laboratoriów tej sprzeczności, ponieważ łączy najbardziej intymne pragnienia człowieka z masowym rynkiem, prawem, technologią i kulturą płci. Następny krok musi przesunąć tę analizę dalej – z klasycznej pornografii w stronę gospodarki platformowej,

sztucznej inteligencji, deepfake'ów i danych. Tam okaże się, że najważniejszym pytaniem przyszłości przestanie być kwestia tego, czy człowiek ma prawo wystąpić w pornografii, a stanie się nim pytanie: kto posiada jego seksualny wizerunek po tym, gdy obraz zaczyna żyć własnym cyfrowym życiem? Będzie to przejście od dawnej samowłasności ciała do nowej problematyki samowłasności informacyjnej. Nie wystarczy już pytać, czy osoba zgodziła się na akt; trzeba będzie pytać, czy zgodziła się na kopiowanie, rekontekstualizację, rekomendowanie, syntetyzowanie, trening modeli, rekonstrukcję twarzy i nieskończoną pamięć sieci. Pornografia przyszłości może bowiem istnieć bez planu filmowego, bez fizycznego wykonawcy i nawet bez realnego wydarzenia seksualnego. Tym samym technologia uczyni filozoficzne rozróżnienie między osobą, obrazem i czynem nie mniej, lecz znacznie bardziej istotnym. I być może właśnie tam ujawni się najbardziej przewrotna puenta dotychczasowego sporu: przez dziesięciolecia spierano się, czy obraz może być przemocą. Epoka sztucznej inteligencji zmusza do trudniejszego pytania – czy można skrzywdzić człowieka obrazem wydarzenia, które nigdy się nie wydarzyło?

Odpowiedź coraz częściej będzie twierdząca. Nie dlatego, że fantazja stała się zbrodnią, lecz dlatego, że cudza tożsamość nie jest niczyją fantazją do swobodnego zawłaszczenia.

> Przez dziesięciolecia spieraliśmy się o to, czy obraz może być formą przemocy. Dziś, w erze sztucznej inteligencji, stajemy przed znacznie trudniejszym pytaniem: czy można skrzywdzić człowieka obrazem wydarzenia, które nigdy nie miało miejsca? Odpowiedź brzmi twierdząco, gdyż cudza tożsamość nie jest niczyją fantazją do swobodnego zawłaszczenia.

Inspiracje

[1] "XXX A Womans Right to Pornography" Wendy McElroy

Wendy McElroy (ur. 1951) jest kanadyjską pisarką, feministką indywidualistyczną i teoretyczką wolontariatu. Jest pracownikiem naukowym w Independent Institute oraz założycielką i redaktorką strony internetowej poświęconej feminizmowi indywidualistycznemu ifeminists.net. McElroy jest powszechnie uznawana za autorkę i twórczynię feminizmu indywidualistycznego, często nazywanego „ifeminizmem", który łączy klasyczne zasady liberalne i libertariańskie z nurtami feministycznymi. Na początku lat 80. XX wieku współtworzyła wraz z Carlem Watnerem i George'em H. Smithem nowoczesny ruch wolontariatu, opowiadając się za bezprzemocową współpracą i dobrowolnym stowarzyszeniem ponad władzą państwową. Jej wkład intelektualny koncentruje się na krytyce interwencji państwa, sprzeciwie wobec cenzury i feminizmu antypornograficznego, obronie pracy seksualnej i swobód obywatelskich oraz historii XIX-wiecznego amerykańskiego anarchizmu indywidualistycznego. Jest autorką i redaktorką wielu wpływowych książek promujących autonomię osobistą i feminizm wolnorynkowy.

Wendy McElroy *(born 1951) is a Canadian author, individualist feminist, and voluntaryist theorist. She is a research fellow at the Independent Institute and the founder and editor of the individualist feminist website ifeminists.net. McElroy is widely recognized for articulating and developing individualist feminism, often termed "ifeminism," which synthesizes classical liberal and libertarian principles with feminist concerns. In the early 1980s, she co-founded the modern voluntaryist movement alongside Carl Watner and George H. Smith, advocating nonviolent cooperation and voluntary association over state authority. Her intellectual contributions focus on critiques of state intervention, opposition to censorship and anti-pornography feminism, defenses of sex work and civil liberties, and the history of nineteenth-century American individualist anarchism. She has authored and edited numerous influential books advancing personal autonomy and free-market feminism.*

Independent Institute

Literatura uzupełniająca

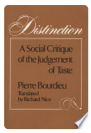
Książki

Książki autora i dzieła przywołane w tekście:

[1] "The Debates of Liberty"

Wendy Mcelroy

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:



[2] "Distinction"

Pierre Bourdieu

Harvard University Press | ISBN: 9780674212770



[3] "Are Women Human?"

Catharine Mackinnon

Harvard University Press | ISBN: 9780674021877

[4] "Toward a Feminist Theory of the State"

Catharine Mackinnon

[5] "Only Words"

Catharine Mackinnon

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] "FROM THE PERFORMATIVE TO THE SPEECH ACT"

J L AUSTIN

PERFORMATIVITY | DOI: 10.4324/9780203391280_chapter_1

Źródło

[2] "2550 FROM JOHN AUSTIN 20 July 1819"

John Austin

1989 | The Collected Works of Jeremy Bentham: The Correspondence of Jeremy Bentham, Vol. 9: January 1817 to June 1820 | DOI: 10.1093/oseo/instance.00066835

Źródło

[3] "The plasma of violence: Towards a preventive medicine for political evil"

J. Austin

2022 | Review of International Studies | DOI: 10.1017/s0260210522000316

Źródło

[4] "The departed militant: A portrait of joy, violence and political evil"

J. Austin

2020 | DOI: 10.1177/0967010620901906

Źródło

[5] "Semiotics as a Theory of Representation"

J. Searle

2020 | DOI: 10.7413/19705476017

Źródło

[6] "Constructions in analysis (1937). Part I. The analyst's task requires constructions in analysis"

Sigmund Freud

1971 | PsycEXTRA Dataset | DOI: 10.1037/e417472005-640

Źródło

[7] "Principles of Political Economy"

F. Y. Edgeworth, J. Mill, W. Ashley

2020 | Forerunners of Realizable Values Accounting in Financial Reporting | DOI: 10.4324/9781351291521-15

Źródło

[8] "The nature and value of rights"

Joël Feinberg, Jan Narveson

1970 | The Journal of Value Inquiry | DOI: 10.1007/bf00137935

Źródło

[9] "Rights, Justice, and the Bounds of Liberty"

Joël Feinberg

1980 | Princeton University Press eBooks | DOI: 10.1515/9781400853977

Źródło

[10] "The Moral Limits of the Criminal Law Volume 1: Harm to Others"

Joël Feinberg

1987 | DOI: 10.1093/0195046641.001.0001

Źródło

[11] "The moral limits of the criminal Law"

Joël Feinberg

1988 | Revue de métaphysique et de morale

Źródło

[12] "Groundwork for the Metaphysics of Morals"

Immanuel Kant, Christine M. Korsgaard

2012 | Cambridge University Press eBooks | DOI: 10.1017/cbo9780511809590.004

Źródło

[13] "Groundwork of The Metaphysic of Morals"

Immanuel Kant

2020 | Routledge eBooks | DOI: 10.4324/9780203714805-2

Źródło

[14] "Grounding for the Metaphysics of Morals"

Immanuel Kant, James W. Ellington

2020 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

[15] "Kant: The Metaphysics of Morals"

Immanuel Kant, Roger J. Sullivan

1996 | Cambridge University Press eBooks | DOI: 10.1017/cbo9780511809644

Źródło

[16] "Visual and Other Pleasures"

Laura Mulvey

1989 | Palgrave Macmillan UK eBooks | DOI: 10.1007/978-1-349-19798-9

Źródło

[17] "Death 24x a Second: Stillness and the Moving Image"

Laura Mulvey

2006 | BIROn (Birkbeck, University of London)

Źródło

[18] "From a faculty seminar with Laura Mulvey: reflections on visual pleasure"

Laura Mulvey

2017 | New Review of Film and Television Studies | DOI: 10.1080/17400309.2017.1377923

Źródło

[19] "Introduction: 1970s Feminist Film Theory and the Obsolescent Object"

Laura Mulvey

2015 | Feminisms | DOI: 10.1515/9789048523634-004

Źródło

[20] "Choice Architecture"

Richard H. Thaler, Cass R. Sunstein, John P. Balz

2014 | DOI: 10.2139/ssrn.2536504

Źródło

[21] "Ask a Feminist: Sexual Harassment in the Age of #MeToo"

C. Mackinnon, Durba Mitra

2019 | Signs: Journal of Women in Culture and Society | DOI: 10.1086/702290

Źródło

[22] "Sex and Violence: A Perspective"

C. Mackinnon

2018 | DOI: 10.4324/9780429493201-5

Źródło

Artykuły naukowe autora:

[23] "Russian Radical: Twenty Years Later"

Wendy McElroy

2015 | The Journal of Ayn Rand Studies | DOI: 10.5325/jaynrandstud.15.1.0107

Źródło

[24] "XXX: A Woman's Right to Pornography"

Wendy McElroy

1995

Źródło

[25] "The Debates of Liberty: An Overview of Individualist Anarchism, 1881-1908"

Wendy McElroy

2002

Źródło

[26] "Sexual Correctness: The Gender-Feminist Attack on Women"

Wendy McElroy

1996 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

[27] "Freedom, feminism, and the state: An overview of individualist feminism"

Wendy McElroy

1983 | Journal of Macroeconomics | DOI: 10.1016/0164-0704(83)90045-9

Źródło

[28] "National identification systems : essays in opposition"

Carl Watner, Wendy McElroy

2004

Źródło

[29] "A Feminist Defense Of Pornography"

Wendy McElroy

1997 | Free inquiry

Źródło

[30] "Religion and American feminism"

Wendy McElroy

2005 | Society | DOI: 10.1007/bf02802983

Źródło

[31] "Contra Copyright, Again"

Wendy McElroy

2011 | DOAJ (DOAJ: Directory of Open Access Journals)

Źródło

[32] "Book Notice: Ifeminism"

Ashlie C. Warnick, Wendy McElroy

2003 | Michigan Law Review | DOI: 10.2307/3595325

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.

APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: f8fa5cab-f616-4cbc-8619-02d7a34cba58